Rok V II. — Kraków-Podgórze, Wtorek 4 Października 1910 — Nr. 228

**Cena Numeru** 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

**Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Październik.**

**(„Nowiny" kosztują półrocznie 9 koron, miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).**

* * *

Przyjaciół naszego pisma na prowincyi prosimy o przysłanie nam **adresów osób**, którym moglibyśmy przesyłać numery okazowe „Nowin". Prosimy także o **korespondencye**.

## Masowe rewizye i aresztowania w Krakowie.

W nocy z piątku na sobotę policya krakowska dokonała rewizyj w piętnastu mieszkaniach w różnych stronach miasta, aresztowała 14 młodych ludzi (z których 6 już wypuszczono na wolność) i skonfiskowała kilkanaście rewolwerów, karabinków, trochę nabojów, kilka łopat, zwoje drutu telefonicznego i sporo papierów — oraz podobno pieczątkę (jakżeby się mogło obejść bez pieczątki?) z napisem „Komitet bojowy na Galicyę Zachodnią". Cała ta sprawa nie tylko wprowadziła w ruch ogromny aparat władzy, ale poruszyła i mocno zaniepokoiła opinię publiczną, ile że rozeszły się różne przesadne wieści, między innemi jakoby w mieszkaniach aresztowanych znaleziono nawet zapasy dynamitu, co było nieprawdą.

Tajemniczość jaką policya — z łatwo zrozumiałych pobudek — otoczyła zrazu całą sprawę, sprzyjała krzewieniu się alarmujących pogłosek — a pierwotne doniesienia prasy, zgodne, więc oparte najwidoczniej na udzielonych w policyi informacyach, nie mogły nie zaostrzyć ciekawości ogółu i poniekąd go *zbałamucić*. Bo według wersyj, ogłoszonych przez dzienniki, owe masowe nocne aresztowania miały stać w związku nie tylko ze sprawą Trudnowskiego, ale z procesem... Borowskiej, nie tylko z konspiracyjną działalnością młodych rewolucyonistów z Królestwa, ale ze szpiegostwem wojskowem i prowokatorstwem ajentów ochrany.

Publiczną jest tajemnicą, że po burzy rewolucyjnej w Królestwie sporo zapaleńców szukało schronienia w Galicyi. Wiadomo z kilku procesów, że transporty broni szły przez Kraków, że tu przebywali przywódcy bojowych organizacyj rozlicznych frakcyj i frakcyjek rewolucyjnych. Zaznaczyć jednak należy, że konspiratorzy — zwłaszcza działacze z P. P. S. szanowali prawo azylu i nie zakłócali spokoju w kraju. Władze nie miały przeto powodu mieszać się w te sprawy i przybyszom z Królestwa utrudniać pobytu w Galicyi.

Na zmianę tego stanu rzeczy wpłynęły przedewszystkiem mnożące się w zastraszający sposób fakty wykrywania *szpiegów wojskowych i ajentów-prowokatorów* w służbie ochrany, operujących w Galicyi. Jak wszędzie w Rosyi, tak i na naszym gruncie w szeregi rewolucyjnych konspiratorów wcisnęły się zdrada i prowokatorstwo. Sfora szpiegów ochrany operowała i operuje na terenie galicyjskim, a że każdy z ochraniarzy jest zarazem szpiegiem wojskowym, więc władze nasze w interesie państwa wzięły się gorliwie do tępienia tej zarazy, a niezliczone procesy świadczyły o skuteczności tych zabiegów.

Zabicie Rybaka — na mocy wyroku bojówki drobnej frakcyi Narod. Związku Robotniczego — było pierwszą próbą przeniesienia terroru na nasz teren. Zaprotestowała przeciw temu opinia publiczna, jako przeciw najfatalniejszemu w skutkach nadużyciu prawa azylu, a władze z obowiązku poczęły bacznie śledzić działalność konspiratorskich elementów na krakowskim bruku i kwestyonować ich robotę na zasadzie rygoru austryackich ustaw, a więc ces. patentu z 1852 o posiadaniu większej ilości broni i zakazie tworzenia niedozwolonych tajnych związków (co może stanowić zbrodnię zdrady stanu na niekorzyść „zaprzyjaźnionego" państwa).

Podejrzenia, że może powiedzie się wykryć przy tej sposobności nowe fakty szpiegostwa wojskowego — pobudzały władze do tem większej gorliwości.

Rezultatem jej były owe masowe aresztowania.

* * *

Nie znając w całości wyników śledztwa i nie przesądzając sprawy, sądzimy, że na podstawie już ogłoszonych faktów należy ogół uspokoić i opinię publiczną przestrzedz przed rozdymaniem tej sprawy. Kogóż bowiem aresztowano? Kilku młodych, bardzo młodych, mało wykształconych i niedowarzonych ludzi, kilku zapaleńców, którzy w swej naiwnej egzaltacyi metodę konspiratorską i szaleńcze mrzonki bojówek (rozbitych już dzisiaj niemal zupełnie) przenieśli na nasz bezpieczny grunt i zajmowali się tu spokojnie „sztuką wojskową". (Nasuwa się zaraz na myśl ostatnia powieść Prusa „Dzieci"...). Ale przecie kilka rewolwerów i kilka łopat nie wystarczy na uzbrojenie armii, któraby pomaszerowała na Petersburg? A „zdrada stanu" na niekorzyść Rosyi, popełniona przez kilku niedorostków? Byłby to zaiste osobliwy proces!

Sąd, któremu dalsze śledztwo w tej sprawie poruczono, oceni winę aresztowanych. Tymczasem, powtarzamy, należy dzienniki i opinię publiczną przestrzedz przed rozdymaniem tej afery, bo wszelka przesada daje tylko broń naszym wrogom do ręki i wywoła w prasie rosyjskiej i niemieckiej perfidne alarmy na temat „powstańczo-rewolucyjnej akcyi polskiej".

## W sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Sprawa reformy wyborczej załatwiona być może jedynie w drodze kompromisu stronnictw. Ale konserwatyści osobliwie pojmują ten kompromis. Chcieliby oni, aby kurye i stosunek mandatów pozostały po staremu i jeno w miastach przybyła **kurya powszechna z 8—10 mandatami!** Także p. Stapiński, który teraz niby tak energicznie obstaje w swojem pisemku przy czteroprzymiotnikowej reformie, *po cichu układa się* z konserwatystami i z rządem na *zupełnie innej podstawie*.

**Co pan Stapiński proponuje rządowi?**

„Kuryer Lwowski" donosi z oburzeniem o nowej szacherce p. Stapińskiego:

„Kuloary sejmowe miały wczoraj niecodzienną sensacyę. Opowiadali sobie posłowie sejmowi o posiedzeniu klubu ludowców, na którem roztrząsano propozycye, referowane przez p. Stapińskiego w sprawie reformy wyborczej.

Prezes klubu ludowców głosi „urbi et orbi" walkę z konserwatystami, każe słać chłopom petycye za 4-przymiotnikowem prawem wyborczem — a równocześnie ten sam prezes w czterech ścianach sali klubowej nakłania *posłów ludowych do zdrady tego postulatu*.

W klubie mówi się o rozszarpaniu kuryi włościańskiej na dwie części, aby utworzyć dwie warstwy chłopskie, jedną uprzywilejowaną, która ma wzmocnić stanowisko konserwatystów i drugą pokrzywdzoną warstwę paryasów chłopskich.

Do kuryi większej własności ma być dodana kurya t. zw. średniej własności, to jest bogatych chłopów i obszarników, jako kohorta kuryi pierwszej.

W projekcie, o którym sobie wczoraj w kuloarach szeptano, nie widzimy polepszenia, ale pogorszenie nawet obecnego, prawa wyborczego.

A już prawdziwą sensacyą było wczoraj dla posłów miejskich to, co ten projekt przynosi dla miast. Poza mandatami uprzywilejowanymi... ośm mandatów z kuryi piątej.

Projekt ten wśród lewicy wywołał powszechne oburzenie. Przynajmniej tak opowiadają ci panowie. Postulatem reformy wyborczej frymarczy się obecnie, jak gorzelnią obszarniczą. Ale dopełnia się już miara politycznego łajdactwa. Zbudzą się i u nas ludzie po wsi i w mieście i zmiotą reakcyę i ich rezerwę".

**Wielki wiec obywatelski we Lwowie**

W niedzielę dnia 2 bm. staraniem m. klubu reformy odbył się w sali „Gwiazdy" wielki wiec obywatelski pod przew. r. Lisiewicza w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Przybyły tłumy ze sfer inteligencyi, robotników i in., oraz posłowie p. dr Głąbiński, dr Rutowski, Wasung, Jampolski, dr Adam, Breiter i Wityk. Pierwszy przemówił prezes Koła dr **Głąbiński**, zaznaczając, że w drodze wojny nie da się przeprowadzić reformę wyborczą, tylko w drodze kompromisu. Mowca zapewnia, że posłowie demokratyczni zrobią wszystko, żeby reformę uzyskać, a gdyby się to nie udało, to tak on, jak pos. Leo złożą przewodnictwo w subkomitecie dla reformy wyborczej. Dr Rutowski oświadcza się za kompromisem, zapowiadając, że trzeba będzie zgodzić się na miejską kuryę powszechną z 10 mandatami. — Ostro przemawiali przeciw takiemu kompromisowi dr Askenazy i Laskownicki, który oświadczył, że z oburzeniem należy odrzucić ten ochłap konserwatystów.

Pos. Wasung zwraca imieniem klubu ludowców uwagę zgromadzonych, że ludowców obowiązuje uchwała, zapadła na Radzie naczelnej w Bochni, że **posłowie ludowi mają zatamować obrady sejmowe**, jeżeliby sejmowa reforma wyborcza nie miała być uchwalona. Ważnem też jest dlatego poniedziałkowe posiedzenie subkomitetu dla reformy, które będzie decydującem. (P. Stapińskiego uchwały nie obowiązują!).

Imieniem kobiet przemawiała dyrektorka Tomicka, domagając się prawa głosowania dla kobiet; imieniem socyalistów przemawiał p. Hauser, imieniem Rusinów p. Pisecki, a w końcu posłowie Breiter i Wityk, który **zapowiedział ostre walki uliczne**, gdyby reforma nie doszła do skutku.

Wszystkie rezolucye wiec uchwalił.

## ZE SWIATA.

**Izwolski ambasadorem w Paryżu.** Izwolski rosyjski minister spraw zagr. zamianowany został ambasadorem w Paryżu.

**Walki uliczne w Berlinie.** Prezydent policyi wysłał pismo do przedstawiciela „Daily Mail" w odpowiedzi na zażalenie dziennikarzy angielskich, wyrażając ubolewanie. Zaznaczył jednak, że służba policyjna w tych dniach była bardzo trudna i odrzucił żądanie, aby wystąpił przeciw urzędnikom.

„Nord. Allg. Ztg." pisze o zajściach w Moabicie: „Dziś jest już znany związek między rozruchami a socyalno-demokratycznem podjudzaniem mas, które się ponownie zaostrzyło. Socyalistyczna prasa i agitacya służy do rewolucyjnego wychowania proletaryatu; tem większy jest obowiązek rządu występować bezwzględnie i surowo przeciwko wykroczeniom motłochu i próbom rokoszu i podjudzaniu tłumów przeciwstawić powagę władzy i ustaw".

**Z awiatyki.** Awiator Haas, który wzniósł się w Trewirze spadł ponad miejscowością Vellen i zabił się. Aparat zdruzgotany.

Z Medyolanu donoszą: Przy konkurencyi o szybkość maszyny pilotów Diksona i Thomasa zderzyły się przed hangarami. Obaj awiatorzy spadli i odnieśli ciężkie rany.

W Mourmelon le Grand. Wymmalen zdobył wczoraj nowy **rekord światowy**, wzniósł się bowiem na biplanie do wysokości **2.780 m.** W tem miejscu musiał wstrzymać motor z powodu braku benzyny. W 13-stu minutach znalazł się na ziemi.

**Strejk tramwajowy w Warszawie.** Pomimo wybuchu strejku tramwajowego w Warszawie, zarząd tramwajów zdołał utrzymać ruch, wciągając do obsługi wozów kontrolorów i ekspedytorów i dodając im dla bezpieczeństwa po 4 żandarmów — W niedzielę było uruchomionych 100. Policya zarządziła masowe aresztowanie strejkujących!! Do północy ogółem aresztowano do tysiąca konduktorów i motorowych, których odsyłano partyami do ratusza. Niektóre partye szły przez miasto w oto-

---

Major DRIANT.

## Balonem do bieguna Północnego.

*Przekład z francuskiego.*

64 (Ciąg dalszy).

Pod jedną ścianą leżały dwa trupy w workach do spania, zrobionych ze skór białych niedźwiedzi. Widać było tylko twarze, niezwykle wychudłe i ręce o wydłużonych palcach. Skóra na tych muskularnych twarzach była gęsto pomarszczona, powieki tkwiły głęboko w oczodołach. Włosy i broda, u jednego jasne, u drugiego rude, długie i rozwichrzone, spadały w nieporządku na poduszki, zrobione również ze skór niedźwiedzich.

Od jak dawna leżeli tu ci ludzie, odkrywcy bieguna, z powodu mrozu w mumie zamienieni? Ileż tygodni, może nawet miesięcy, żyli tu, bez nadziei zobaczenia jeszcze cywilizowanego świata, licząc jedynie dni, oddzielające ich od śmierci?

Miła twarzyczka Krystyny, niedawno jeszcze rumiana od mrozu, pokryła się bladością. Wszyscy milczeli — nie mogąc słowa ze siebie wydobyć.

Sir Elliot oświetlił wnętrze. Tuż obok zwłok leżały rozmaite przedmioty, tak ułożone, że zdało się jakoby leżący za życia nie mogli się ruszyć ze swoich worków i tylko rękoma mogli po nie sięgać. Stała tam więc latarnia, mały piecyk, apteczka, dwie próżne flaszki z wódki, kilkanaście wypróżnionych puszek z konserw, dalej zaś karabin, łopata i dwa kilofy; przedmioty te posłużyły im do wykopania samym sobie grobu. Nigdzie ani śladu środków żywności — nie ulegało kwestyi, że pasażerowie „Orła" umarli śmiercią głodową.

— Któryż z nich jest Andrée-m? — szepnął Amerykanin. To pytanie zajmowało wszystkich, ale nikt nie mógł na nie odpowiedzieć, bo nikt nie znał Andréego. Wprawdzie dzienniki podały w czasie jego wyprawy jego fotografie, ale to było przecie przed dwunastu laty, więc nikt nie mógł sobie rysów bohatera przypomnieć.

Czy wogóle Andree był tutaj, on, który był kierownikiem i duszą wyprawy?

Wyruszyli w trójkę w roku 1897; wyruszyli Andrée, Strindberg i Frankel. Któryż z nich znikł? I jak znikł? Czy może wypadł z gondoli, podczas drogi, która tu miała swój koniec? Czy może umarł wcześniej, niż ci dwaj i został pochowany na lodowych polach?

Zresztą, to było obojętne. Faktem było jednak niezaprzeczonym, że wyprawa Andréego dotarła do bieguna i że nie mogła powrócić do kraju.

W milczeniu przytuliła się Krystyna do narzeczonego. Sława, której przed kilku godzinami tak gorąco pragnęła dla swej ojczyzny i dla człowieka, z którym się miała połączyć na wieki, była związana z tymi męczennikami, z tym straszliwym końcem, jaki i ich również czekał. Ci nieszczęśliwi, na których cały świat miał oczy zwrócone, cieszyli się sławą przez chwil kilka, poznali jej marność, bo zdobywszy ją, umarli z wycieńczenia. Tensam los czekał napewno tych, którzy ich zwłoki znaleźli.

I oni nie mieli żadnych środków do powrotu. Teraz, kiedy oszołomienie z powodu rezultatu wyprawy znikło, ogarnęła Krystynę niewymowna trwoga. Widziała siebie obok Durtala, leżącą w tej jaskini. Z przerażeniem myślała o długich godzinach walki ze śmiercią, jakie ich czekały i zimny mróz przeszedł jej po kościach.

— Chodźmy stąd, Grzegorzu, chodźmy prędko; ja się boję...

Ogarnięta temisamemi myślami miss Elliot uklękła i zaczęła się modlić. Uklękła i Krystyna i ukrywszy twarz w dłoniach, szukała ukojenia w modlitwie. Po chwili podniosła się i rzekła:

— Ruszajmy, Grzegorzu, ruszajmy prędko; proszę cię!

Porucznik trzymał w ręce brulion, znaleziony obok zwłok. Amerykanin pochylił się nad nim, usiłując odczytać przy świetle lampy zapiski, robione ołówkiem na kartkach. Nie mogli jednakże nic odczytać, bo żaden z nich nie umiał po szwedzku.

— Musimy bezzwłocznie powrócić do balonu — rzekł porucznik.

Amerykanin nie mógł jednak oderwać oczu od zwłok. Oglądnąwszy wszystko, co koło nich leżało, oświetlił dalszą część groty.

— Tu jest ich gondola — rzekł.

Był to okrągły kosz z łoziny i hiszpańskiej trzciny, okryty nieprzemakalną powłoką.

Ciąg dalszy nastąpi.

czeniu policyantów, skute w kajdanach za ręce, parami. Następnie wojsko odprowadziło cały personal strejkujący do więzienia przy ul. Spokojnej.

**Jeszcze o mowie burmistrza Natana.** Z kół czytelników naszych otrzymujemy zapytania, jaka była treść mowy burmistrza Rzymu, Natana, która spowodowała znany przeciw obrażaniu Stolicy św. list Ojca św. W odpowiedzi na to zapytanie cytujemy poniżej ten ustęp z mowy burmistrza, który skierowany był wprost przeciw rządom Piusa X. Natan przemawiał w dniu 20 września, na tem miejscu właśnie, gdzie przed 40 laty wojsko włoskie wkroczyło do Rzymu przez wyłom w „Porta Pia“, a scharakteryzowawszy nowy Rzym, jako stolicę Włoch zjednoczonych, tak dalej mówił:

„Takim jest Rzym, który mam zaszczyt tu przedstawiać; Rzym, walczący za wolność myśli, Rzym, który wkroczył z trójkolorową chorągwią w dłoni przez ten wyłom. Inny Rzym, reprezentujący przeszłość, zamknięty jest w ciaśniejszym obwodzie murów Belisaryusza, czuwa on nad tem, aby ścieśnić jak najwięcej myśl ludzką w obawie, aby, jak się to dzieje z zabalsamowanemi trupami dawnego Egiptu, — zetknięcie się z świeżem powietrzem nie rozsypało ich w proch. Z tej fortecy dogmatu płynie ostatni desperacki wysiłek, aby podtrzymać panowanie ignorancyi, płynie z jednej strony nakaz dla wiernych, aby ze szkół usunąć prasę, która opowiada o życiu i myśli codziennej, z drugiej zaś strony odzywa się głośno, jak grzmot, edykt banicyjny na ludzi i stowarzyszenia, pragnące pogodzić praktykę życia i przepisy wiary z nauką rozumu, tudzież aspiracyi moralnych i społecznych cywilizacyi“.

„Jak gdyby było rozkładającą się materyą kosmiczną, owo miasto, położone na stoku Janikulu (tj. Watykan), jest odłamem gasnącego słońca, rzuconym w przestworze spółczesnego świata...“

**Krytyczne i miarodajne sprawozdanie o leczeniu kiły (syfilis) preparatem „606“** podał sam Ehrlich na 82 zebraniu lekarzy i przyrodników w Konigsbergu.

Statystyka przypadków leczonych nowym środkiem obejmuje już 12.000 chorych, w co wliczeni są tylko pacyenci, o których ma się dokładne informacye.

„606“ bezwarunkowo przewyższa rtęć, bo działa wprost specyficznie na zarazki i to szybko i pewnie. Ma też naturalnie i strony ujemne a należą tu: wielka nieraz bolesność po wstrzyknięciu, zupełny brak działania (bardzo rzadko), a w razie stosowania w przypadkach niestosowych nawet i śmierć (dotąd 1 wypadek śmierci wydarza się na 1000 leczonych).

Nie jest naturalnie także jeszcze (ze względu na krótki czas) rozstrzygniętą kwestya czy wyleczenie to z pomocą „606“ pozostanie trwałem.

*K.*

**Zmyślność psa policyjnego.** O zdumiewającej zmyślności psa policyjnego świadczy fakt, jaki się w tych dniach zdarzył w miejscowości Hagen. Dyrektorowi cegielni Ostermanna i S-ki rzucił ktoś około godziny 11 w nocy duży kamień do sypialnego pokoju, położonego na piętrze.

Kamień rozbił szybę w oknie, przeleciał przez całą długość sypialni i uderzył z łoskotem w przeciwległą ścianę. Dyrektor Gerhardt, który właśnie z zapaloną lampą wszedł do pokoju, tylko przypadkiem uszedł nieszczęścia, gdyż kamień przeleciał mu tuż koło głowy.

Ochłonąwszy z przestrachu, dyrektor zawiadomił o wypadku policyę, która nazajutrz rano przybyła na miejsce wypadku z psem „Rolandem“.

Pies obwąchał natychmiast kamień, który leżał na temsamem miejscu i przez nikogo nie był dotykany. Następnie „Roland“, wietrząc ustawicznie, zbiegł po schodach na dół i znalazł się na drodze przed domem.

Stąd skręcił w maleńką uliczkę na lewo. Na jednem miejscu zatrzymał się dłużej, węsząc dokoła, a potem, nie zatrzymując się wcale, przebiegł wielki dziedziniec i wbiegł do budynku, w którym mieszkało 30 robotników cegielni. Po schodach pobiegł „Roland“ na piętro, gdzie się właśnie znajdowało 18 robotników. Tu obwąchał wszystkich obecnych, zatrzymał się przed jednym robotnikiem, niejakim van Meckeren i uporczywie zaczął go obwąchiwać na wszystkie strony. Wobec tego komisarz policyi zwrócił się do van Mackerena i chciał go aresztować. Ten jednak wypierał się czynu, mówiąc, że o niczem nie wie. Komisarz jednak, nie zważając na jego wymówki aresztował go.

Podczas śledztwa, wzięty w krzyżowy ogień, robotnik wyznał, że pies się nie mylił — i że on rzeczywiście ze złości na dyrektora rzucił mu kamieniem w okno.

# Z KRAJU.

**Obchód grunwaldzki w Tarnowie.** W niedzielę 2 b. m. odbył się w Tarnowie, udekorowanym świątecznie, podniosły obchód grunwaldzkiej rocznicy. O godzinie 9-tej rano koło dworca uszykował się wspaniały pochód, który ruszył do katedry, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo, podczas którego śpiewał chór pod batutą p. Suszyńskiego. Kazanie, wygłosił ks. prałat Walczyński.

Po nabożeństwie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej grunwaldzkiej w katedrze. Przemawiali burmistrz Tarnowa, poseł dr. Tertil, ks. poseł Żyguliński i poseł Witos. Po odsłonięciu tablicy uszykował się imponujący pochód. Na czele jechała konna banderya włościańska, (300 jeźdźców), za nią oddziały Sokoła, oraz oddział sokolic, witany wszędzie frenetycznymi oklaskami, dalej delegacye krakowskiego i lwowskiego tow. strzeleckiego, tłumy włościan z całego powiatu, oraz bardzo liczne obywatelstwo.

Wieczorem odbyła się iluminacya. Illuminowane były wszystkie domy. Przed cukiernią p. Delekty zbierano składki na dochód T. S. L.; składki płynęły obficie.

W sali Sokoła odbyło się przedstawienie sztuki p. Friedberga, p. t. „Grunwald“.

Dekoracyą domów lub bogatą iluminacyą odznaczyli się p. Brach, firma „Flora“, zakład ogrodniczy „Wiktorya“, p. Otowski i i.

**Otwarcie szkoły w Jaworzu.** Staraniem kół T. S. L. w Krakowie i w Wadowicach została wczoraj w Jaworzu na Szląsku otwarta polska szkoła ludowa. — W gminie tej, zamieszkałej przez Polaków, Niemcy w b. r. otworzyli szkołę. Do szkoły polskiej zapisało się 40 dzieci. Budynek szkolny, zbudowany według nowoczesnych wymagań, kosztuje 20.000 kor. Otwarcie nastąpiło w uroczysty sposób. Wzięli w niem między innemi udział delegaci Kół Macierzy szląskiej z Cieszyna, starosta bielski Kulisz, duchowieństwo i t. d. Podczas otwarcia wygłosili mowy prof. Penckowski z Rzeszowa, duchowny katolicki i ewangielicki, starosta Kulisz, prof Mohr, oraz kierownik szkoły Kotas.

# Z rozmyślań suflera.

Całe życie człowiek siedział „pod kwiatkiem“ (sous-fleur).

Nazywali mnie sztukamięsa nie wiem, czy dla tego kwiatka, czy dla wysokiej mojej inteligencyi...

Całe życie w budzie... a jednak na mnie jak na filarze opierał się teatr.

Najpierwsi artyści powtarzali za mną, jak za panią matką pacierz...

Oni zbierali oklaski i wieńce... a ja... O sprawiedliwości gdzie jesteś?

Pamiętam raz miał występować znakomity aktor.

Rola jego zaczynała się od słów: „Wodzu! już koń osiodłany!“

Wychodzi — widzę, że drży, ale to mi wszystko jedno — nie z takim nosem, a drżeli.

Daję mu znak i mówię:

— Koniu! już wódz osiodłany.

Publiczność bije brawo!

Ja krzyczę:

— Ośle, czego się mylisz?

Wódz powtarza:

— Ośle, czego się mylisz...

O mało nie dostałem dymisyi, lecz czy ja temu winien, że w rękopiśmie była omyłka...

Nazywali mnie sztukamięsa... ale niech mi kto powie, co wart obiad bez sztuki mięsa, a jeżeli już tak mają mię wszyscy tytułować, to dlaczegoż starego czarnego charakteru nie nazywają niedopieczonym indykiem, a tłustego komika pyzą...

Znam jedną artystkę, którąbym chętnie nazwał zupką cytrynową. Wiecznie blada i kwaśna... Brrr!

Jako sufler, widziałem różne rzeczy, przedewszystkiem zaś wiem, która artystka chodzi na nóżkach, a która na patykach. Nie obce mi są i inne sekrety i tajemnice — wiem, kto umie role, a kto ich nie umie, zresztą wiadomości te łatwo mi pamiętać, bo takich co umieją rolę wcale nie znam...

Smutno się robi na sercu, widząc jak niezasłużeni ludzie zbierają laury, a prawdziwa zasługa niknie zapomniana.

Raz w życiu kochałem.

Bóstwem mojem była artystka, cud piękności! gmach talentu! skrzynia wdzięków...

Raz ukląkłem przed nią i rzekłem:

— Pani, kocham cię, buda mego serca stoi dla ciebie otworem!

A ona?...

Ona odpowiedziała mi:

— Idź pan do budy!

Odszedłem, milcząc, wściekłość zdusiłem w piersi, a tak się nasyciłem myślą o zemście, żem nie jadł obiadu (co prawda okoliczności tak się złożyły, że nie miałem i za co...).

Wieczorem moje bóstwo miało wystąpić w nowej roli — wiedziałem, że jej nie umie. Czekałem rozpoczęcia się widowiska z dziką rozkoszą...

Kochałem ją jeszcze — a jednak szepnąłem:

— Zasypiesz się... aniele... zasypiesz.

Kurtyna się podnosi. Marya (nie znoszę tego imienia) rozpoczyna sztukę monologiem:

— Dziś w sercu mojem pustka... Mówi i ucina...

Patrzy na mnie — ja milczę. Gestykuluje, ja jej pokazuję język.

Ona milczy.., czerwieni się, kaszle, zbliża się do budy...“ patrzy, błaga wzrokiem.

Ja nic.

Nareszcie zbliża się przed samą budkę i trąca mnie delikatnie nóżką w nos.

— Kochasz? — pytam.

— Kocham...

— Pójdziesz za mnie?

— Pójdę...

Uratowałem ją... podpowiedziałem i... dostała brawo.

Myślicie, że poszła za mnie?

Poszła... ale do dyrektora na skargę; o małom z budy nie wyleciał.

Stało się — przekląłem kobiety...

Och! byłem i ja Parysem.

Byłem artystą za młodu, grałem w „Helenie“ rolę grzmotów — w jednym dramacie grałem rolę wiatru i szczekanie psów...

Raz powierzono mi w „Zbójcach“ rolę wisielca... całą duszę włożyłem w tę kreacyę — stworzyłem takiego wisielca, jaki nie wisiał jeszcze nigdy na obydwóch półkulach. Wiecież, co mi powiedział dyrektor po widowisku:

— Odbieram panu rolę.

Dlaczegoż? czy nie było w grze mojej prawdy?

— Przeciwnie, panie, dlatego, że jej było za dużo...

Rzuciłem sztukę i z sercem rozdartem wróciłem do... budy napowrót.

# Masowe aresztowania w Krakowie.

Aresztowania 14 młodych królewiaków w nocy z piątku na sobotę wywołały silne poruszenie w mieście.

Władze policyjne zaznaczyły wobec dziennikarzy konieczność oględności w sprawozdaniach, akcentując, że nazwiska aresztowanych nie powinny być ogłaszane, ile że nie znane są jeszcze rozmiary i rodzaj ich winy, a nadto ogłoszenie nazwisk zaszkodzić mogłoby rodzinom ich w Królestwie.

Oczywiście Kraków zbyt małem jest miastem, iżby nazwiska aresztowanych dały się zataić. Mimo to dzienniki wstrzymały się od ogłoszenia nazwisk. Jedna tylko „N. Reforma“ w niedzielnem porannem wydaniu podała nazwiska do publicznej wiadomości i wobec tego dyskrecya innych dzienników nadał nie ma racyi bytu.

Podajemy zatem nazwiska aresztowanych i odstawionych wczoraj do sądu karnego:

1) Jan Latour, lat 22, urzędnik prywatny; 2) Eugeniusz Radliński, lat 20, nadzwyczajny słuchacz filozofii; 3) Władysław Chybowski, lat 24, nadzwycz. słuch. fil.; Władysław Berski, lat 21, brązownik; 5) Józef Mielczarek, lat 24, elektrotechnik; 6) Wacław Gołkowski, lat 21, nadzw. słuch. fil.; 7) Emilian Meduski, lat 21, urzędnik prywatny; 8) Zygmunt Jasiński, lat 25, urzędnik prywatny; 9) Sergiusz Bagockij, słuch. medycyny; wszyscy pochodzą z Król. Polsk.

Dalsze dochodzenia przeciwko aresztowanym prowadzi sędzia śledczy dr Kłodziński i śledztwo dopiero skwalifikuje przestępstwa aresztowanych.

Z innych aresztowanych w ogólnej liczbie 14-tu, wypuszczono na wolność po przesłuchaniu 4, a jednego zatrzymano jeszcze dla dalszego śledztwa policyjnego w aresztach „pod telegrafem“. Jest nim lekarz-dentysta, pochodzący z Król. Pol., a zamieszkały w Podgórzu. Rewizyę przeprowadzono u niego wczoraj wieczorem.

Według informacyj, zasięgniętych z policyi, zapasy skonfiskowanej broni nie są tak wielkie, jak podawały pogłoski szeroko rozszerzane w sobotę po Krakowie. Zabrano tylko kilka rewolwerów i kilkanaście sztuk karabinów. Również nie wykryto podczas rewizyi żadnych bomb, ani dynamitu.

Podczas rewizyj znaleziono także w jednym z mieszkań pewien rodzaj aparatu telegraficznego i telefonicznego i chorągiewki, podobne do tych jakich używa wojskowość na ćwiczeniach do dawania sygnałów. Przedmioty te skonfiskowała policya.

W mieszkaniu zaś robotnika zatrudnionego w fabryce farb p. Karmańskiego na Zwierzyńcu wykryto także znaczną ilość przedmiotów, pochodzących z kradzieży popełnionej na szkodę tej fabryki w wysokości przeszło 200 kor.

Nie prawdziwą natomiast jest wiadomość, podana przez niektóre pisma o skonfiskowaniu pieczęci „bojówki na Zachodnią Galicyę“, jak również nieprawdziwą okazała się pogłoska, jakoby do oceny skonfiskowanych planów wezwano nadporucznika polnej artyleryi hr. Tyszkiewicza; wogóle do wojskowości nie zwracano się i nie brała ona w śledztwie żadnego udziału.

## Walki zapaśnicze.

W sobotę odbyły się zapasy atletyczne w budynku teatru ludowego, w Parku krakowskim. Na zapasy stawiła się stosunkowo niewielka ilość widzów, żądna widoku walk atletycznych i tryumfów „Zbyszka“, W dość skąpo oświetlonym budynku na szczupłej estradzie pojawiła się pierwsza para: Tripoldi contra Lemm. Walczono sposobem „catch-as-catch-can“. Zwycięzcą ogłoszono szwajcarskiego zapaśnika Lemma za dwukrotne powalenie przeciwnika na obie łopatki w przeciągu 25 minut. Następna walka Zbyszka z Steinbachem pozostała bez rezultatu i Steinbach ogłoszonym został zwycięzcą, ponieważ nie zdołał go Zbyszko powalić w przeciągu 20 minut, tak jak to przyobiecał. W ostatniej parze pokonał olbrzymi Serb Antonicz, Ritzlera w 16 minutach.

W drugim dniu zapasów walczyli w pierwszą parę, na sposób francuski, Kara Achmed z Tripoldim. Tytuł zwycięzcy otrzymał olbrzym Achmed, kładąc przeciwnika w 17 minutach. Cyganiewicz w walce z Antoniczem, Serbem, pomimo wysiłków ze strony tego pierwszego nie potrafił według przyjętych reguł powalić przeciwnika w przeciągu 20 minut i został ogłoszony za zwyciężonego. Walka zakończyła się „catch-as-catch an“ między Lamem a Pritzlerem, z której Lam wyszedł zwycięzcą.

Po skończonej walce wyszedł na estradę p. Cyganiewicz i drżącym ze zmęczenia głosem wygłosił dłuższe przemówienie, odpierając czynione mu zarzuty jakoby walki, w których udział bierze, były szalbierstwem i blagą.

W przemówieniu tem oświadczył również, że zamieszczony w „Naprzodzie“ przeciwko niemu artykuł był dziełem osobistej zemsty. Autorowi tego artykułu p. Cyganiewicz odmówił pożyczki 30 tysięcy koron na jakieś przedsiębiorstwo kinematograficzne — i to było powodem napaści.

P. Cyganiewicz zakończył swoje przemówienie przysięgą, że walczy uczciwie. — „Jaki miałbym cel — mówił — w oszukiwaniu swych rodaków. Sławę i majątek zdobyłem zagranicą, a w kraju nie występuję dla zysku. — W Krakowie urodziłem się, wychowałem i tu mnie wszyscy znają. Nikt nie może mi zarzucić żadnej nieuczciwości. Nie może również powiedzieć, abym był złym synem. Otóż przysięgam na głowę mego ojca, którego zwłoki spoczywają na cmentarzu krakowskim, że walczyłem naprawdę, bez żadnej blagi i że z tym samym Antoniczem biłem się w Paryżu nie 20 minut, lecz godzinę i 27 m.“

Oświadczenie jakoteż i przysięga zrobiła na widzach wstrząsające wrażenie. Ustępującego z estrady Zbyszka żegnano długotrwałymi oklaskami. Dzisiaj ma się odbyć trzeci dzień zapasów również ze współudziałem Zbyszka.

# Co słychać w mieście?

**Z teatru miejskiego.** Na przedstawieniu niedzielnem znać było z jakiem zadowoleniem przyjęła publiczność krakowska wznowienie pięknej komedyi Korzeniowskiego; w wypełnionej sali odzywały się huczne oklaski nie tylko z końcem każdego obrazu, ale wielokrotnie i w ciągu akcyi. Następne przedstawienie „Żydów“ — w piątek. — Atrakcyjna krotochwila Marlowe'a: „Złoty wiek rycerstwa“ ukaże się w dniu jutrzejszym (we wtorek). — Środowe popularne przedstawienie wypełni efektowna sztuka Żuławskiego: „Eros i Psyche“. — „Wielki Fryderyk“ po kilku tygodniach przerwy wraca na afisz we czwartek.

**Z teatru ludowego.** *„To szczyt wszystkiego“*, marna, bezsensowa farsa, wystawiona w sobotę jest rzeczywiście szczytem wszystkiego, co kiedykolwiek ukazało się na scenie ludowej, jako bezmyślne i błazeńskie. Gra aktorów w „tem szczycie wszystkiego“ polega na krzykach, szamotaniu się, bieganiu od drzwi do drzwi (jest ich aż pięć na scenie), na ukrywaniu się w kominie, w koszu i na t. p. błazeństwach.

A autor ich? Okonkowsky, prusak-hakatysta, autor wielu sztuk, wyszydzających Polaków; takiego autora wystawia się na scenie, nad którą napisano: *„Przemawiaj sceno do serca narodu!“* (Nie przemówiła niestety nawet do kieszeni, o co chodziło dyrekcyi, bo na sobotniem przedstawieniu była garstka widzów). W teatrze ludowym nie ma widocznie kierownika literackiego, bo gdyby był, nie dopuściłby do wystawienia „tego szczytu“, choćby tylko dla tego, że zeszłego roku lwowska prasa i publiczność nie pozwoliła na wystawienie podobnych błazeństw hakatysty. — W błazeństwach sobotnich odznaczyli się pp.: Poleński (pozwolił sobie za wszystkie czasy), Bończa i Turski, natomiast panie: Kolman, Żarlińska i Wandycz grały jakby w dobrej sztuce i dlatego nie dostrajały się do ogółu.

*m.*

**Pożyteczna fundacya dla młodzieży.** Ks. Gołba, katecheta w gimnazym im. św. Jacka, zakupił 5 morgów gruntu w Zakrzówku, na terenie, należącym do Wielkiego Krakowa, za 30.000 koron. Na nabytych gruntach młodzież szkół średnich ma ćwiczyć się w gospodarstwie, rolnictwie, warzywnictwie, sadownictwie i ogrodnictwie, oraz w przetwarzaniu wyhodowanych ziemiopłodów, co zdaniem ks. dra Gołby, przyczyni się do fizycznego i moralnego rozwoju młodzieży. Praca w polu ma trwać cały rok, a przyjmowani będą ci uczniowie, którzy zgłoszą się dobrowolnie. Nadto urządzone będzie osobne pole zabawowe.

Nadto ks. dr Gołba ma zamiar zbudować kosztem 60.000 koron pierwszą bursę za miastem na 25 uczniów, którzy również pracować będą w polu.

W sobotę odbyło się uroczyste poświęcenie studenckiego gospodarstwa. — W uroczystości wzięły

udział grona profesorskie z dyrektorami gimnazyów i szkół realnych pp.: Bednarskim, Bidzińskim, Winkowskim i Zawilińskim, oraz zastępy młodzieży szkół średnich. Poświęcenia dokonał katecheta ks. Świderski, poczem fundator przemówił do młodzieży, zachęcając ją do pracy na ojczystej glebie i ukochania jej, a przez to służenia Ojczyźnie.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w przyszłym tygodniu we czwartek d. 13 bm.

**„Cracovia" contra „Magyar athletical Club".** Wczoraj, w niedzielę, odbył się na boisku pozlotowem match footballowy między „Cracovią" a „Magyar athletikai Clubem" z Budapesztu. Walka cała ze względu na szybkie tempo, prowadzone przez obie strony, jakoteż na niezwykle wytworną grę gości — miała przebieg nader interesujący. Przez pierwsze pół godziny walki węgierscy footballiści energicznie atakowali bramkę przeciwnika, jednakowoż ataki ich rozbijały się o upartą obronę „Cracovii". Wreszcie po półgodzinnej walce przeciwnik osiągnął jedną bramkę na „Cracovii". Dalsza gra do pauzy nie przyniosła rezultatu. Footballiści krakowscy, obawiając się widocznie ataków zwinnego przeciwnika, więcej zużytkowywali swoich sił na obronę, niż atak. W drugiej połowie gry „Cracovia", poznawszy przeciwnika, przeszła do ataku. Napad prawego, jakoteż lewego skrzydła „Cracovii" kilkakrotnie wdzierał się na teren Węgrów, podprowadzając piłkę pod bramkę, jednakże szybko oryentujący się Węgrzy udaremnioli ich zakusy, przenosząc momentalnie piłkę na przeciwny sobie teren. Pod koniec gry lewe skrzydło napadu „athletikerów" uzyskało jeszcze dwie bramki. Gra zakończyła się porażką „Cracovii" w stosunku 0:3. Do napadu przyjęto nową siłę w osobie pana Rowersa (z Anglii), który jednakże nie grał świetnie, a nawet często psuł planowane ataki „Cracovii". — P. Jachicć, sędziując, nie dostrzegał często ważnych momentów, jak np. „*of saide'n*" przy osiągnięciu przez Węgrów drugiej bramki.

Zapowiedziany na sobotę match footballowy między syonistyczną drużyną „Makkabi", a „Wisłą" nie przyszedł do skutku z powodu umowy niekompetentnych czynników „Wisły" z drużyną „Makkabi".

**Sprzedaż owoców.** Na konferencyi producentów owoców odbytej dnia 30 września b. r. w c. k. Komitecie Tow. rolniczego w Krakowie, zawiązano komitet w celu wspólnej wysyłki owoców z całego kraju na rynki zagraniczne. Konjunktura pokazuje się z tego względu korzystną, że wskutek nieurodzaju we Włoszech i Francyi targi owocowe niemieckie chętnie przyjmą nasze owoce. Ceny podstawowe i warunki sprzedaży zakomunikowane będą każdemu poszczególnemu producentowi po zgłoszeniu ilości i jakości owoców, na ręce krajowego instruktora ogrodnictwa dra Stanisława Golińskiego, Kraków, ul. Pijarska 3 — natychmiast najdalej do dnia 7 października b. r.

W skład komitetu weszli pp.: dr Stanisław Goliński, Stefan Konopka, Maryan Kwerka, Ignacy Łukasik i Józef Tacikowski.

Handlową zaś stroną zajęła się firma „Pług", dom komisowo rolniczy p. Stefana Konopki w Krakowie, plac Matejki 1.

**Kwatery pułków w Krakowie.** W sobotę przeniesiony został 56 p. p. z koszar im. Franciszka Józefa przy ulicy Rajskiej do koszar na Prądniku Czerwonym. Koszary po 56 p. p. zajął 13 p. p.

**Otwarcie kursu harmonii.** Dyr. Tow. muzycznego, p. Feliks Nowowiejski, otwiera kurs harmonii, kontrapunktu (gradus ad parnasum), instrumentacyi i kompozycyi, oraz kurs kapelmistrzowski. Uczniowie kursu kapelmistrzowskiego mają okazyę praktycznie dyrygować orkiestrą. Zgłoszenia codziennie pomiędzy godz. 5—6 popoł. w kancelaryi Tow. muzycznego.

**Ślub.** W sobotę wieczorem w kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się ślub panny Janiny Halskiej z p. Józefem Szulcem, inż. i współwłaścicielem fabryki farb i przetworów chemicznych Karmańskiego obecnie pod firmą Gabryel Górski i Ska.

Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali gości weselnych ucztą w Grand Hotelu, podczas której odczytano kilkaset telegramów gratulacyjnych.

**Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.** Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa ogrodniczego (pierwsze powakacyjne) odbędzie się we środę dnia 5 października o godzinie 6 wieczorem w sali chem. Uniw. Jagiell.

**Wypadek kolejowy.** Przejeżdżająca wczoraj po południu pociągiem przez Skawinę Apolonia Michalik, oparłszy się nieostrożnie o niezamknięte drzwi wagonu wypadła z pociągu tak nieszczęśliwie, iż doznała licznych a ciężkich kontuzyi na ciele. Zawezwany natychmiast lekarz kolejowy stwierdził u chorej silny wstrząs mózgowy i przewiózł chorą pociągiem do Krakowa. Chorą, która do tej chwili nie odzyskała przytomności, umieszczono w szpitalu św. Łazarza.

**Kradzież owsa za 3000 kor.** Zamieszkały przy ul. Długiej pod l. 50 p. R. doniósł policyi, iż zajęta u niego Marya Smoleń, lat 27 licząca, okradała go systematycznie z owsa przeznaczonego dla koni. Szkoda wyrządzona przez kradzież wynosi 3000 k. Smoleń sprzedawała kradziony owies niejakiemu handlarzowi zboża Salomonowi Eltersowi. Złodziejkę zamknięto w aresztach.

**Agent policyi, który nie był agentem.** Do pewnego jegomościa podśpiewującego sobie z cicha pod szynkiem Rosenstocka, ubiegłej nocy, przystąpił 30-letni Józef Waligórski ze Lwowa i przedstawiwszy mu się jako agent policyjny, aresztował go rzekomo za wyprawianie awantur na ulicy. Zajechawszy z aresztowanym pod policyę, Waligórski rozmyślił się i kazał dorożkarzowi jechać do jednego z domów nocnej zabawy.

W drodze Waligórski przeczuwając, iż sprawa weźmie dla niego niekorzystny obrót, zemknął, okradłszy przytem nieznajomego z pieniędzy. O zajściu zawiadomiono policyę, która nad ranem wyszukała Waligórskiego i zamknęła w aresztach pod „telegrafem".

**Pobicie „lajkonika".** Odnośnie do notatki pod tym tytułem prosi nas p. St. Parpan o zaznaczenie, że nie jest lajkonikiem i że nie wysiaduje stale w szynku p. Rosego.

**Handlarz sacharyny** Maks Fischer został wczoraj aresztowany na dworcu w chwili, gdy nadał na kolei 60 kg. sacharyny, która miała odejść do Czeskiej Trzebowy.

**Złodziej hotelowy.** Wczoraj aresztowano w jednym z tutejszych hoteli 40-letniego służącego Wojciecha Opacha pod zarzutem okradania gości hotelowych. Przy aresztowanym znaleziono kilka tysięcy kor., które, jak się tłomaczy, złożył z oszczędności.

**Włamanie do budki z wodą sodową.** Do budki plantacyjnej z wodą sodową przy ul. Szewskiej włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy, zabierając towaru na kilkadziesiąt koron i nieco drobnej monety.

**Przejechanie.** Jan Gorczycki, 37-letni węglarz, przechodząc wczoraj ulicą Starowiślną został przejechany przez pędzącą dorożkę. Gorczycki doznał zdarcia skóry z twarzy. Silnie broczącego krwią, w stanie nieprzytomnym przewiozło nieszczęśliwego Pogotowie ratunkowe do szpitala OO. Bonifratrów.

**Nożowiec.** Na Karola Zadęckiego, zabawiającego się w jednej z restauracyi, napadli jego przyjaciele i dotkliwie pobili go kijami, zadając mu ponadto szereg bolesnych ran nożami na plecach. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego.

**Z Podgórza.** *Nocna bójka.* Na przechodzącego wczoraj w nocy ul. Kalwaryjską Franciszka Natany napadli nieznani z nazwiska napastnicy i dotkliwie go pobili. Natany prócz sińców i guzów otrzymał ciętą ranę na głowie. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

*Kradzież roweru.* Józef Niedbalski z Młoszowy przyjechawszy do Podgórza na rowerze uczuł się niezwykle zmęczony. Aby pokrzepić strudzone ciało wstąpił do jednego z szynków na piwo, rower zaś zostawił na ulicy. Kiedy jednakże Niedbalski powrócił na ulicę — roweru już nie zastał. Zawiadomiona o kradzieży policya wszczęła poszukiwania.

**Z sali sądowej.** (*Przejechanie automobilem*). Głośna sprawa przejechania d. 25 maja b. r. pana Stanisława Szczepańskiego, słuch. med., była dzisiaj przedmiotem rozprawy sądowej przed zwykłym trybunałem pod przew. r. s. Niklewicza. Na ławie oskarżonych zasiadł p. Schmit, szofer automobilu p. Chronowskiego, właść. Grand-hotelu. Po przesłuchaniu poszkodowanego i świadków rozprawę odroczono celem zawezwania nowych świadków.

**Zapiski meteorologiczne.** Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał + 8 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał + 16° C. w cieniu.

**Z kroniki żałobnej.**

Teofila Christowa, przeżywszy lat 45, zmarła d. 1 bm.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.**

Poniedziałek: „Śmierć Iwana Groźnego".
Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa".
Środa: „Eros i Psyche".
Czwartek: „Wielki Fryderyk".

**Repertuar teatru ludowego:**
Na ulicy Rajskiej:

Poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami".
Wtorek: „To szczyt wszystkiego".
Środa: „Chcę sobie pohulać".
Czwartek: „To szczyt wszystkiego".
Piątek: „Skowronek" (nowość).
Sobota: „Dwaj złodzieje" („Robert i Bertrand").
Niedziela popoł.: „To szczyt wszystkiego".
Niedziela wieczór: „Dwaj złodzieje".

## Sejm.

*Telegram „Nowin".*

**Lwów.** Sobotnie popołudniowe posiedzenie Sejmu było zakłócone obstrukcyjnemi awanturami posła T. Starucha. Ruski poseł znowu przedstawił obszernie zasuspendowanie swoje w wójtostwie, uderzył na starostę Bielawskiego i komisarza Chmielarskiego i wołał: „Ostrzegam namiestnika Bobrzyńskiego; to nie są perepaiki. Usuńcie tych łajdaków, niechaj tam nie urzędują. Do kryminału z tymi ludźmi!" — Marszałek: Za użycie wyrazów przeciw osobom, które tu się bronić nie mogą, wzywam p. Starucha do porządku. Staruch: Niech ekscelencya wprzód wezwie namiestnika, by usunął stamtąd tych gałganów. Marszałek: Wzywam p. Starucha po raz drugi do porządku. Pos. Staruch: Możecie mnie dziesięć razy wzywać, ja nie usłucham. Wprzód usuńcie tych zbrodniarzy stamtąd. — (Głosy: Cicho!) Możecie wrzeszczeć cicho do swych fornali. To niemożliwe, by się tak działo w państwie konstytucyjnem. Zdjąć z tych zbrodniarzy uniformy! Marszałek: Proszę pana posła o przyzwoite zachowanie się. Pos. Staruch: Nie usłucham, aż zapakujecie tych łajdaków do kryminału! Marszałek: Wzywam posła Starucha po raz trzeci do porządku. — Pos. Staruch: Teraz usłucham i kończę na tem.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek.

## Telegramy „Nowin".

**Zwołanie Rady państwa.**

**Wiedeń.** Jak słychać Rada państwa zbierze się 4 listopada.

**Awiatyka.**

**Wiedeń.** W poniedziałek rozpoczyna się w Wiedniu konkurencya o nagrodę m. Wiednia w kwocie 20.000 kor. za przebycie aeroplanem linii Wiedeń-Horn i z powrotem do Wiednia. Odległość wynosi około 160 kilometrów. Droga tam ma być przebytą w ciągu 24 godzin.

Do wzlotu tego zgłosiło się już 3 kandydatów, a mianowicie inż. Warchałowski, Karol Illner i dr Economo.

**Wiedeń.** Awiator Illner przybył tu dziś o godz. 6 rano z Wiener-Neustadt na monoplanie „Taube" i wylądował na błoniach Simering. W dalszym locie do Horn, co było głównem zadaniem konkursu, Illner zmylił wśród mgły drogę i musiał wylądować.

Illner wyłączony tedy został od dalszego udziału w konkurencyi, która żąda lotu między Wiedniem i Hornem bez wylądowania.

**Demonstracya przeciw drożyźnie.**

**Wiedeń.** Partya socyalno-dem. urządziła w niedzielę pochód demonstracyjny przeciw drożyźnie mięsa. W pochodzie, który się o godz. 10 rano ustawił na Szwarzenberg i Karlplatz, brali udział także zwolennicy partyi mieszczańskich. Monstre pochód w zwartych szeregach ruszył przez Ringstrasse przed ratusz, gdzie liczni posłowie socyaldem. wygłosili mowy z żądaniem zniesienia zakazu importu mięsa i cła na środki żywności, otwarcia granic i pozwolenia na przywóz mięsa argentyńskiego. W pochodzie niesiono wielkie tablice z napisami protestującemi przeciw lichwie środkami żywności i żądaniem importu mięsa argentyńskiego oraz otwarcia granic. O godz. 1 po południu ostatnie szeregi przeszły koło ratusza. — W pochodzie brało udział około 100 tysięcy osób.



## PANNA KAZIA

*powieść współczesna.*

83 Ciąg dalszy.

Jaka ona była wówczas niewinna i nieświadoma wszystkiego! W jej pięknych oczach malowała się dusza czysta. Mniej od niej niewinny, ja sam wówczas odczuwałem skrupuły, wzdragałem się całować ją. Ona zaś śmiała się zemnie i wyciskała gorące pocałunki na mej twarzy albo nadstawiała mi usta, abym je ucałował: a ja nie śmiałem...

Chcę pamiętać tylko to niewinne dziecko, które uwielbiałem ongi i które umarło dla mnie, gdy po raz pierwszy opuściłem te strony przed laty piętnastu...

A jednak mimo wszystko ona była moją. Trzymałem ją w mych ramionach, całowałem jej usta, słyszałem jej westchnienia, czułem jej spazmy miłosne; zrealizowałem marzenie swej młodości. Wieluż ludzi może to o sobie powiedzieć? Bezwątpienia iluzya była krótka, ale, jak powiada Wertheo, czyż szczęście nie jest wogóle iluzyą? A ona mnie kochała; to nie ulega wątpliwości. Wystarczy mi przebiedz myślą wspomnienia, abym nabrał pewności. Kochała mnie całą duszą i całem swem ciałem namiętnem. Czyż nie dla tego właśnie, że mnie kochała, taiła przedemną prawdę?

Tak jest, ja ją posiadałem. Ale inny ją posiadał przedemną. Inny wywołał u niej pierwszy te same wzruszenia. Kochała mnie, ale powtarzała mi te same słowa miłosne, które innemu do ucha już szeptała... To straszne. Ona nigdy do mnie nie należała całkowicie. Posiadłem tylko jej ciało, niepowrotnie splamione, w którem inny zostawił, coś ze swego życia... O gdyby ten człowiek żył jeszcze!

On umarł, ale mimo to posiada ją jeszcze. Już miesiąc minął, odkąd porzuciłem Kazię; i może już mnie zapomniała — ona, której umysł jest tak płochy. Ale tego drugiego, choć on nie żyje, nie może zapomnieć. Tajemne dzieło, którego zawiązek zasiał, rozwijał się i dobiega końca... Drobna nieświadoma istota w żywocie matki zgłasza się do życia.

Myślę, że są mężczyźni, którzy wobec społeczeństwa godzą się na taką rolę, jaką mi zgotowała zdrada tej kobiety. Niejeden mężczyzna żeni się z wdową mającą dziecko. Ta kobieta kocha go i on nawzajem ją kocha; są szczęśliwi.

O nędzna słabości! Przeczytałem tych kilka zdań, skreślonych wczoraj, z których nie wyciągnąłem żadnego wniosku, bo nie ważyłem się wyrazić swej myśli w całej jej szpetocie, godnej pogardy. Chciałem powiedzieć: Ponieważ są mężczyźni, którzy to czynią, czemuż ja nie miałbym tak postąpić? Czemuż nie miałbym powrócić i zażądać od swej żony, aby się znowu ze mną prostytuowała?

Oto do czego doszedłem po tygodniach próżnych wysiłków, w długich dniach samotności! Próbowałem pracować, praca mi obrzydła. Czas nie uzdrowił mnie, wręcz przeciwnie! Z okresu pierwotnego przygnębienia z biegiem dni przeszedłem w okres pożądania, odczuwam potrzebę zbliżenia się... Dzisiaj taki chaos jest w mej duszy, że niczego już nie rozróżniam. Gdy wspomnę, w jakich okolicznościach posiadałem Kazię, wstręt mi przepełnia duszę... A w kilka chwil potem, palący płomień żądzy rozognia mi serce i zapominam o hańbie i myślę tylko o doznanej rozkoszy. Wola moja jest na przemiany narzędziem mego umysłu i zabawką moich nerwów.

Jeżli ten stan się przeciągnie, czuję, że przywiedzie mnie do samobójstwa lub obłędu. Bo nigdy nie przeniosę tego na sobie, abym poszedł odszukać tę kobietę, a życie, w tem opuszczeniu, rychło stanie mi się nieznośnem. Już dzisiaj obcy ludzie patrzą na mnie ze zdziwieniem. Schmidt, z którym jadam obiady, spogląda nieraz na mnie wzrokiem, w którym czytam myśl jego: ten człowiek oszalał. (C. d. n.)

Myślenice dnia 17 września 1910.
L. 838 1213

## Ogłoszenie.

Celem oddania w dzierżawę prawa poboru opłaty gminnej od trunków spirytusowych, piwa i miodu w gminie miasta Myślenice na przeciąg czasu trzechletni od 1 Stycznia 1911 rozpisuje się niniejszem pisemną licytacyę na dzień 6 Października 1910 w którym to dniu do godziny 4-ej po południu oferty wnoszone być mają.

Cena wywoławcza wynosi 6000 Koron zaś wadyum 20%. Bliższe warunki przejrzeć można w Magistracie.

Burmistrz: Dr. Klakurka.






Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.